http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POEZYE.

http://rcin.org.pl

IMPRIMATUR.

Czwalina, Cenzor.

Poznań, dnia 23. Lutego 1845.

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

POEZYE

PRZEZ

F. Ł.

Łubieński Franciszek

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO,

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

1845.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji im. J. I. Michalskich

2489

http://rcin.org.pl

DUCH GIAURA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Witaj ziemio! toś ty była
Tą bledziuchną gwiazdką małą,
Którąm widział, gdy leciało
W bezdnie świata skrzydło moje,
Nim w objęcie padłem twoje?

Ach, Leilo! gdzieś się skryła?
Patrz, jam przybył z gwiazd natłoku,
Jam cię przy mym niemiał boku!
Naco ludzie mię łudzili,
Że tam będzie duch Leili,
Duch piękniejszy, niż jej ciało,
Ustrojony w boskie lice?...

http://rcin.org.pl

Człeku! twoje gardło łgało.
Patrz, jam wolny od łańcuchów,
Przeniknąłem przestwór duchów,
Gdzież kochanki méj źrenice?
Kłamcy marni! precz niebiosa!
Precz jasności! — o Leilo!
Wróć mi ciemność twego włosa,
Niech twe usta mi zakwilą,
Niech w twém łonie spocznę błogiem,
A pogardzę rajem, Bogiem!
Duchu duchów! daj mi życie,
Daj mi ziemskie serca bicie,
Stwórz Leilę, Turka wroga —
Ja uwierzę jeszcze w Boga!
Odbierz Twoję nieśmiertelność,
Daj mi grzeszne ciało moje;
Wróć mi męzką ręki dzielność,
Wróć mi dawne niepokoje:
Miłość, zawiść i cierpienia —
Ja wyśmieję się z zbawienia!
Duchu! gdzieś jest? ukaż siebie!
Mów, gdzie jestem? — w piekle? — w niebie?
Bo wiem tylko, że istnieję,
Że miłuję — i szaleję!
Niewidomym — siebie czuję,
Szczęścia pragnę — niekosztuję!
Świat oglądam — nim się brzydzę,
Bóstwa pragnę — i niewidzę!

http://rcin.org.pl

Leilo! mów, czy mię widzisz?
Może naga mnie się wstydzisz?
Powiedz luba, czy masz ciało?
Czy masz usta i pierś białą!
I te ciemne oczy twoje!
Wszystkich moich uciech zdroje,
Źródła smutnych losów twoich,
Iskry cnót i zbrodni moich!
Oczy, w które się patrzyłem,
W których życie me przeżyłem,
W które cały świat zmieniłem!
Powiedz, powiedz czy masz jeszcze
Moc uściśnień — niech się pieszczę,
Niech na twoję szyję padnę
Raz ostatni — i przepadnę!...

Szkaradnie mię oszukano.
Mamże z nową pełzać raną?
O! nieujdzie wam bezkarnie;
I ja zdołam siać męczarnie!
Jeszcze jednę mam kochankę,
Dawną z ziemskich lat niebiankę;
Tej niewydrze Bóg, ni piekło:
Mam ją dotąd — zemstę wściekłą!
Lecz inaczej walczą z Bogiem.
Kiedym walczył z Turkiem wrogiem,
Jam go zniszczył, w ziemi schował,

http://rcin.org.pl

Swéjm całości niezepsował....
Dziś pokażę Twą nikczemność,
Marną wiecznych sił brzemienność;
W rząd śmiertelnych Cię umieszczę —
Ja się zniszczę w przekór Tobie!
W nieśmiertelnym legnę — grobie.
Już niemyślę .... myślę jeszcze!
Myśl — jest kołem — koło ścieśnić!
Życie — snem jest — chcę je prześnić!
Ja umyślnie ducha prześnię,
Myśl w najmniejsze koło ścieśnię.
Całą przeszłość i obecność,
Moję wściekłość i serdeczność,
Me pojęcia prawd istotnych,
Z całym rojem kłamstw przelotnych,
Wszystek ogrom sił żywotnych
W najdrobniejszy punkcik zmieszczę —
Już niemyślę .... myślę jeszcze!

Ha! zgaduję — to pokuta!
Dusza w łańcuch piekła skuta.
Szczyć się Boże! ciesz szatanie!
Płacz Leilo! — śmiej Hassanie.

http://rcin.org.pl

WIECZNIE MŁODZIENIEC.

1840.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Lass den Bewohnern eines bessern Landes,
Was nie dem Sterblichen gelingt.

SCHILLER.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Mieszkanie wiejskie.

JÓZEF, *dziecięciem, modli się.*

O Boże w niebie,
Ja kocham Ciebie,
Boś Ty jest dobry, o Boże.
Gdy wstaję rano,
Mamę kochaną
Widzę z sukienki pięknemi;
A gdy się w wieczór położę:
Zsyłasz aniołka.
Tam od kościołka
Idzie z skrzydełki białemi,
A ja przymrużam mych oczek,
I spię na prawy boczek.

http://rcin.org.pl

O Boże w niebie,
Ja wielbię Ciebie;
Bo moja mama mówiła,
Że wszystkie kwiatki,
Kąkol, bławatki,
To Twoja ręka zrobiła.
A nawet motyle, łączki,
Bazie i pączki.

O Boże w niebie,
Ja błagam Ciebie,
Uchowaj mamę i tatę;
A za mą dolą:
O dobrą wolą,
Pamięć, naukę,
Niech nic niestłukę.
A dziaduniowi,
I zmarłemu wiernemu,
O wieczną w niebie zapłatę.

Chwala Ojcu i Synowi,
Duchowi Świętemu.

http://rcin.org.pl

II.

Pole.

JAN, *uczeń, przechadza się z książką w ręku obok łąki, przestaje czytać i stawa w zamyśleniu.*

Co za woń!
(Siada na ziemi i przyłożywszy twarz do kwiatów wciąga w siebie ich zapach, potém podnosi się i zamyśla)
Cóż się dzieje? jakieś zmysłów mrzenie —
Jak gdybym się obudził — cóż to za wspomnienie?
(zamyśla się)
O widzę, widzę domek mojéj matki,
I łąkę, kędy biegałem na kwiatki.
O widzę, widzę me lata dziecinne,
I wszystkie miejsca; ach strony rodzinne
Jakże w téj chwili na pamięci stoją.
Jakaż to błogość włada duszą moją?
Minione chwile nanowo uczuwam.
Jakaż to jasność? czy ja co przeczuwam?
Jakże mi dobrze! — o! źle! — pierś mię boli,
Coś mi odetchnąć wolno niepozwoli.
Coś mi się dzieje, niewiele, o! mało,
Ale jak gdyby płakać mi się chciało.

http://rcin.org.pl

O cóż się dzieje? oh! wszystko mię chwyta,
I wszystko mówi, i wszystko mię pyta,
Gdybym to tylko zdołał wypowiedzieć —
Cóż ja uczułem! — komuż opowiedzieć!

http://rcin.org.pl

III.

Pokój.

JAN.

Jam się wynurzył — ty książkę mi dałeś,
I cóż ty przez to powiedzieć mi chciałeś?
Obaczmyż książkę — cóż ja to dostałem?
Ja takiej książki nigdy nieczytałem!
Wszak to o duszy? — o Bogu? — naturze? —
Ach! będęż czytał, i oka niezmrużę.

http://rcin.org.pl

IV.

DWÓCH PRZYJACIÓŁ.

1.

Czy widzisz?

2.

Znikły, jak sen.

1.

Gdyby jeszcze chwilę,
Gdyby jedno spojrzenie!

2.

Dosyć, dosyć tyle.
Dosyć chwilki zachwytu — ja kocham złudzenie.
Rzuci na moję duszę jakiś urok wdzięczny
Jak na posąg z marmuru miły blask miesięczny,
A potém znika, znika, jak senne marzenie.

1.

Ach, jabym pragnął wiecznie mą lubą oglądać.

2.

Ja zwykłem tylko chwilkę na lubą poglądać,
I z daleka, z ustronia, spokojnie, w milczeniu —
A wtenczas cała postać, jéj rysy, jéj wdzięki,
Jak ostatnie odgłosy dalekiéj piosenki —
A wszystko, jakby we śnie, w półcieniach, w marzeniu.

http://rcin.org.pl

1.

(rostargniony)

Oh! bo jakież jéj oczy! ja niemam wyrazów,
Niemam do porównania w tym świecie obrazów.
Ja kocham? przyjacielu! to nie jest kochanie —
To utracenie zmysłów, to oczarowanie,
To porwanie do nieba! — raz patrząc w jéj lica
Zapomniałem, że to jest kochanka, dziewica,
Że to człowiek — jéj twarzą zdziwiony, przelękły,
Drząc stałem, mimowolnie me kolana klękły,
Nic prawie nie widziałem, i niewiem, gdzie byłem,
Skłoniłem na dół głowę, twarz dłońmi zakryłem,
Czułem przytomność Boga!

http://rcin.org.pl

V.

N o c.

JAN *na łożu w rozmyślaniu.*

Więc to jest Bogiem? — inaczéj wierzyłem.
Już wiem, co Bóg jest! — jak ja śmieszny byłem.
Wszystko jest Bogiem — te łąki, gaiki,
Te góry, lasy, doliny, strumyki,
Ta ziemia, księżyc, te gwiazdy, te słońca,
Wszystko, a wszystko, świat cały bez końca,
To wszystko Bogiem! nawet myśli moje...

To wszystko żywe i z Bogiem złączone,
To wszystko święte — od ludzi nieczczone!
Ludzie — to Bogi, patrzą się na światy,
I świat ich okiem na siebie spoziera,
Bo świat ten cały to są Boga szaty,
A myśl jest dłonią, co szaty rozdziera.
I jam jest Bogiem! — jak słodko! jak miło!
Nigdy mi jeszcze tak dobrze niebyło!
Takie mam chłodne, takie lekkie skronie —
Na piersiach na krzyż trzymam moje dłonie —

http://rcin.org.pl

(wpatruje się)

Ileż to wzorów,
Kształtów, kolorów,
Te za tamtemi,
Tamte za temi,
W ulotnich tanach
Płyną po ścianach,
Z góry się leją,
Sieją się, sieją,
Czarne, bledziuchne,
Modre, żółciuchne,
Obłoczki, rzeczki,
Kropki, cęteczki,
Leją się, leją,
Sieją się, sieją,
Stanęły,
(zamyśla się)
Więc wszystko Bogiem? więc cały świat Bogiem?
Zaczęły,
Czarne, bladziuchne,
Modre żółciuchne,
Leją się, leją,
Sieją się, sieją —
To i ja Bogiem? — wszystko — wszystko — *(zasypia)*

(w marzeniach)
Czyś ty jest? — o, chodź do mnie! — idzie drzewo, płynie,
Płynie prześliczne drzewo po ślicznej dolinie,

http://rcin.org.pl

Tu do mnie — już jest blisko — chce mnie ucałować.
Strach! — ucieknę — nie mogę uciec, ni się schować.
O! złotem okiem na mnie z pod listka spoziera,
Do pocałunku usta zielone otwiera,
Gałązki, jak ramiona około mnie wije,
Usiada przy mym boku, chwyta mię za szyję,
Listkami mnie do ucha pieszczoty szeleści,
Ty żyjesz? — ja cię kocham! — jak się pieści, pieści!
I kwiaty, idą kwiaty, róże, tulipany,
Lilie, ach ucieknę, kwiatamim zalany,
Witają mnie goździki, róża się uśmiecha,
Tam jaskier mruży oczka, tu lilia wzdycha,
Patrz, patrz, wszystkie narcyze do mych ust się cisną,
Poją z złotych kielichów, to nikną, to błysną,
O! chodźcie śliczne kwiaty, wy żyjecie kwiaty?
Ściskają mię, wdziewają na mnie swoje szaty,
I wody, idą wody, to morzem, to rzeką,
To smugą, to kroplami, jeszcze są daleko,
Już blisko — czy słyszycie? woda żyje, śpiewa,
Prześliczną srebrną wstęgą moję pierś oblewa,
Porywa mię do góry! — ach, jam w kole tęczy
Śród kolorowych, jasnych, kroplistych obręczy,
Na obłokach, jak w puchach, układam me skronie,
I wichry mię kochają, wieją na mnie wonie,
I żyję razem z niemi! — ach ziemię obiegam,
Odwiedzam księżyc, gwiazdy, do słońca przylegam,
I cały świat w dłoń biorę, i z sobą unoszę —
Uściskałem się z Bogiem! — roskosze! — roskosze!

http://rcin.org.pl

VI.

...Duszo duszy mojéj...
Jeden z nowszych poetów.

Pokój, wieczór.

MŁODZIENIEC I DZIEWICA.

MŁODZIENIEC *(sam).*

Już ósma — jéj niewidać.

(przestaje czytać książkę, i przechadza się po pokoju. Słychać lekkie stukanie do drzwi)

Przecie!

(Otwiera drzwi, wchodzi dziewica, zasłoniona wualem, kłania się uprzejmie, i uchyla wual)

Jezus! Marya!

DZIEWICA.

Ach! *(ucieka).*

Ze zbiorów Fundacji im. J. I. Michałowskich

http://rcin.org.pl

VII.

JAN I BRAT JEGO.

OSTATNI.

Nie bądźże dzieckiem, to jest wszystko bajką
Ot siądź koło mnie i zabaw się fajką.

JAN.

Dziękuję tobie — nic mi nie smakuje;
Niewiesz, co cierpię! ja smaku nie czuję
Już w moich ustach; gdy co do ust biorę,
Jak gdybym glinę połykał lub wiorę,
W ustach mi rośnie, i w gardle mi stawa.
Kawałek chleba i każda potrawa
Gdy ją pożywam, w mych ustach odżywa
Pierwotném życiem, postaci nabywa,
Czuje i myśli! — i ja społem myślę;
Ileż ja myśli wtenczas w niebo wyślę
Do podniebienia językiem przyciskam
Pokarm i napój — a duszą go ściskam! —
Ja chory jestem!

http://rcin.org.pl

BRAT.

Czyś ty oszalał? mnie słuchać niemiło,
Tobie się, widzę, w głowie przewróciło.

JAN.

O! głowa! tu to przed chwilą uśnienia,
Zwykle największe ponoszę cierpienia.
Dzień jeszcze zejdzie dla mnie jakotako,
Lubo się trapię ciągle i jednako.
Chodzę sam z sobą od kąta do kąta,
A ledwo nogi włóczę, krok się pląta.
Wtem noc nadchodzi, a więc się układam;
Lecz wiem, co czeka! więc umyślnie gadam,
Bawię się; nieraz i uśmiech zabłyśnie,
Bo nawet śmiać sie potrafię — umyśnie!
Inaczéj trudno! niech pęka od śmiechu
Cały świat przy mnie: jednego uśmiechu,
Jak teraz jestem, na mnie niewymoże. —
Niechże ci powiem — więc kładę się w łoże;
A od téj chwili, jak owe katusze
Zacząłem cierpieć, na wznak kłaść się muszę;
Co to ma znaczyć? — leżę na posłaniu,
I wiesz, co cierpię? — co człowiek w konaniu!
Inaczéj niewiem; jakiś olbrzym chwyta,
Ząb na ząb kładę, i każdy ząb zgrzyta,
Ja chory jestem!

http://rcin.org.pl

BRAT.

Człowieku, przecie miéj zastanowienie,
Czyż to być może? to jest przywidzenie.

JAN.

Obyście tylko mieli przywidzenia
Samych roskoszy, tak jak ja cierpienia?
O ludzie srodzy! że jadam i pije,
Jestże dowodem, że ja szczęśliw żyję
I że zdrów jestem? o ludzie okrutni!
Mam innych bliźnich, mam braci, co smutni
Mego nieszczęścia rzewnie się litują.
Tak, góry, drzewa, więcéj od was czują!
Ilekroć mojém spojrzę na nie okiem,
Widzę, że za mną są w smutku głębokim.
Pójdę więc do nich, tam żale wynurzę.
I tak też czynię! nieraz wieją burze,
Ja leżę w polu na wznak wyciągniony,
Nikt mię niesłyszy! jak chory, stęskniony,
Wyrzucam skargi na wiatr, i łzy leję,
Gorącém licem chłodną ziemię grzeję,
Po mokréj trawie ramiona rozciągam,
Rzucam na boki głową, i wiatr wciągam. —
Bo cóż, proszę cię, cóż naprzykład w mieście,
Mów o tem, czy to mężczyznie, niewieście,
To niezrozumie — a wszyscy mię znają,
I, jak uważam, na mnie poglądają.

http://rcin.org.pl

Ja się musiałem odmienić! więc widzą
Zmianę i patrzą — a może i szydzą!
Ja sam uważam, że się odmieniłem!
Twarz ma pobladła, siły utraciłem —
Ja chory jestem!

BRAT *(na stronie).*

O nieszczęśliwy!

---

http://rcin.org.pl

VIII.

Ruiny zamku. Noc miesięczna.

DWAJ PRZYJACIELE.

1.

Posłuchasz?

2.

Mów.

1.

Dziewczę! ja ciebie niesławię rymami,
Wspominam rzadko: ale jeźli wspomnę,
Wtedy, jak dziecko, zalewam się łzami;
Potém mi lepiéj, i znowu zapomnę.
Czasem uczuję radość na wspomnienie,
I ani pragnę dla szczęścia mojego
Innéj roskoszy, nad moje cierpienie,
Innego szczęścia, prócz szczęścia twojego.
I tą miłością, którąm kochał ciebie,
W świecie się kocham; bo gdzie okiem rzucę,
Gdzie myśl posuwam: w wodach, w lasach, w niebie,
Twojéj istności ponętę uczuwam.
Gdzie poglądasz?

http://rcin.org.pl

2.

Na gwiazdy — tam mojéj kraina
Nadziei, tam kochanka, tam druchy, rodzina.

1.

Znowu cię, widzę, napada tęsknica,
Wzniesione w niebo przywróć ziemi lica!

2.

O gdyby mogły wystarczyć ramiona.
I siągnąć niemi po gwiazdy do nieba —
Jakżebym wszystkie przycisnął do łona!

1.

Czyliż koniecznie nieba ci potrzeba,
Abyś szczęśliwym na ziemi się sławił!

2.

O gdyby zstąpił jaki śmierci goniec,
Coby zwiastował życia mego koniec,
Jakżebym taką chwilę błogosławił!

1.

Ja choćbym głosił, jaka burza miota
Całą mą duszą: nikt mi nieuwierzy.
Za utraconą młodością tęsknota;
Chwila obecna, co z mém życiem bieży,

http://rcin.org.pl

Istotne szczęście, jest mi obojętną,
I do przyszłości wyciągam ramiona:
A gdy ją ujrzę, już nie jest ponętną;
Bo znowu droga chwila upłyniona.
Tych ludzi kocham, a tych nienawidzę.
Lecz tych, co kocham, wnet sobie obrzydzę,
A kogom dawniéj unikał, nielubił,
Dziśbym mu całe me szczęście poślubił.
Dziś lgnę do niego, błagam przebaczenia,
Łzy nad nim leję, biorę w uściśnienia.
Lubię samotność, szukam jéj umyśnie.
Lecz gdym samotny, znów tęsknię do ludzi,
A gdy mój obraz w ich źrenicach błyśnie,
Znowu mię dziwnie ich obecność nudzi;
Bo widzę w każdym nieszczerość, obłudę,
Szkaradnie zwiedzion, przeklinam ułudę,
I gardzę ludźmi! najdroższe istoty
Miotam pod nogi, i w dumę się wzbijam,
Szatańsko szydzę, nadzieję zabijam.
Wtém gdy pomyślę o twarzy człowieka,
Gdy ujrzę starca, młodzieńca, dziewicę!
Czuję łechtanie w piersiach, a powieka
Znów łzą napływa; zmoczone źrenice
Śmieją się światu; przed chwilą szyderca,
Teraz świat cały przyciskam do serca!
A przecie czuję, jak w téj walce całéj
Umysł mój zmianie podlega zbyt małéj;
Bo śród największych uczuć jam spokojny,

http://rcin.org.pl

Jako śród bitwy wódz, geniusz wojny.
A to uczucie wielkie, i potęga
Ducha, iż nic go, nic go niedosięga,
W najgłębszy padół moję duszę grzebie;
Bo okiem pychy spozieram na siebie!
A tak niemogąc sam sobie dać rady,
Z anielską wolą — a pełen szkarady,
Nagle od ziemi odrywam oblicze,
I patrzę w niebo ciche, tajemnicze,
I szukam Boga! gwiazd o Niego pytam,
Wyciągam ręce — a powietrze chwytam!

http://rcin.org.pl

IX.

GUSTAW, HENRYK, SZCZĘSNY, WIKTOR, ALEXANDER, *z szklankami ponczu.*

HENRYK.

Ha! ha!

WIKTOR.

Ha! ha! ha!

ALEXANDER.

No jakże panowie,
Pytam się jeszcze, nikt mi nie odpowie?
Sokrat czy Brutus?

GUSTAW.

Tyś nalał? — o żaku! —
Kto tam szafarzem? — araku! araku!
Ty — precz z kartami! wiara! toast wznoszę,
I wszystkich społem o spełnienie proszę.
Daléj, do koła! podnieść w górę szklanki,
Będziemy pili za zdrowie kochanki,
Jedynéj, wspólnéj — szklanki wznieść!
Cześć! cześć! cześć! — ironii cześć!

http://rcin.org.pl

CHÓR.

Jedynéj, wspólnéj — szklanki wznieść!
Cześć! cześć! cześć! — ironii cześć!

HENRYK.

(porywa za gitarę i zaczyna śpiewać)

Wije się wąż wije, bo go dławi kaczka,
Tu będzie początek mego krakowiaczka.

Wszyscy razem djabli po piekle się tłuką,
To życie nie warto zwać się...

SZCZESNY.

(który dotąd na boku w milczeniu zostawał)

Nie pomiataj sztuką,

GŁOSY.

Kończ! kończ!

SZCZESNY.

Umilknij, duszy nie rozdzieraj,
Jeśli chcesz piosnki, to uszy otwieraj,

* * *

Zmarłego ludu nieśmiertelne życie
Z zapomnień grobu chcieć wydobyć pieśnią —
Wielki to zawód, wielkie pieśń-użycie!

http://rcin.org.pl

A kiedy naród jeszcze nie w mogile,
Lecz bliski zgonu upadnie na sile,
Zwiędłego wieku zarażony pleśnią
Drzemie w letargu — o hańba wam wieszcze!
Hańba niemocy, lub pomsta gnuśności,
Gdy na pieśń waszę nie odżyją kości,
Krwi nieprzebiegną przesilenia dreszcze,
Serce się tętnem nie ozwie wielkości!

Bracia śpiewacy! odnówmy tę dzielność
W pamięci ziomków, którą pokolenia
Wcześnie przed nami żyjące dzierzyły.
O! czemuż ztamtąd nie doszły nas pienia,
Sławiące owych wieków nieśmiertelność?
Pewnieby były łoskotne, jak wiatry
Słowiańskich lasów, i więcéj mówiły
Do nas, niżeli te głuche mogiły,
Co sterczą tęskno od morza po Tatry.
Héj! my poruszmy z tych mogił rycerzy
Pieśnią, jak leśne patykiem mrowiska;
Wstąpmy w głąb ziemi naszéj i zwaliska,
Gdzie duch przeszłości swoje skrzydło szerzy,
Gdzie twa mogiła! chrobry Bolesławie!
Powstań na nogi! a z tobą te ludy,
Z któremiś wielkie podejmował trudy
Ku wiekopomnéj ziem słowiańskich sławie.
Tyś łączył braci, ludzkość cię obeszła,
I z górnych wieków sława twoja przeszła

http://rcin.org.pl

W późne plemiona, jak wystrzał, gdy w lesie
Wiatr go od jednéj w drugą knieję niesie.
Nie temuś wielki, żeś siedział w koronie
Na walnéj uczcie, ale żeś na łonie
Narodu twego złożył miecz i księgi:
Znaki mądrości twojéj i potęgi.

Widzę cię — tam — tam — w otchłani czasów,
Na skrydłach sławy, śród muzyki lasów,
Odziany burzą, pod niebios namiotem,
Słowiańskich wichrów śpiewany łoskotem,
Z rospostartemi szeroko ramiony,
Strzelającemi na dwie świata strony,
Na wschód i zachód — tam — olbrzymia postać,
Pragnąca sławą szczytu niebios dostać,
Widzę ją, widzę na orężu wspartą,
Którego ostrze wielką dziejów kartą, —
Duma do nieba wysyła spojrzenia:
Co powie przyszłość, ludy, pokolenia?
I oto stopa na złotém strzemieniu,
Błyszczący oręż w wzniesioném ramieniu —
Tam — tam — głos zagrzmiał, dziki, piorunowy,
Ocknione tłumy podnoszą swe głowy,
Widzę je, widzę w odsłonach mglistych, —
Okiem natchnienia — w obłokach przejrzystych —
Powstają z mogił — wdziewają pancerze —
Wicher na hełmach rozdmuchuje pierze —
Dalej za słońcem! w zachodnie krainy,

http://rcin.org.pl

W posępne lasy, w prześliczne doliny —
Tam — tam — pod koniem, w niemieckiéj zbroicy,
Z krwią skrzepłą w ustach, z konaniem w źrenicy
Tarza się rycerz — a nad nim w pogoni
Zadawca śmierci! strzałę dzierzy w dłoni,
Koral na ustach, niebo w jego oku,
Włos lniany, wiewny, jak smugi obłoku,
Syn pierworodny słowiańskiéj ziemicy,
Wielkiego serca, i dzielnéj prawicy.

Na czeskiéj ziemi nocą psisko wyje,
Po czeskim liściu wąż krwawy się wije,
Na czeskiém niebie czarne wiszą chmury,
Strachem olbrzymie okryły się góry,
Płomień źre grody, w niwecz plony kłosa,
Okrzyk zwycięstwa bije pod niebiosa.

Wiatr — wiatr powstaje — niebo Lachów chmurzy,
Wschód się czerwieni płomieniami burzy —
Daléj! pod słońce! za błyskiem oręża
Wyniesionego po nad głowę męża
Chrobrego umu — w miodowe krainy,
W dzikie ogrody, w czarowne dziedziny —
Daléj pod słońce! — wstają sioła, grody,
Ciągną, łączą się, wzrastają w narody —
Tam — tam — pod miastem, opasaném murem,
Tłum wojowników grzmi piorunnym chórem —
Widzę ich, widzę, na stósach kamieni,

http://rcin.org.pl

Stoją zwycięzko śród krwawych strumieni,
Tam — tam — głos dzwoni groźnego przymierza,
Bolesław mieczem o bramę uderza —
Widzę go, widzę — jakby w kraju wiecznym —
W obłokach światła — z obliczem słonecznem —
Jeszcze na ziemi — gdzieś, nad brzegiem rzeki,
Dęba, co przetrwał i trwać będzie wieki,
Stoi zwycięzca — a na dole karki
Ponaginane, i żylaste barki
Biją młotami o żelazne słupy,
Toną w głąb nurtów, wrą pieniste chlupy —
Widzę go jeszcze — ze zgiętém kolanem,
Wielki mąż ziemi korzy się przed Panem,
A z góry, z niebios biały anioł spływa,
Miecz daje w dłonie, do czynów wyzywa —
Widzę go jeszcze — — na licach słuchaczy!
Słyszę w krwi biciu i w pieśniach oraczy,
W muzyce ptasząt, we dźwiękach strumiennych
W gaworach dębów, w żalach jodeł ciemnych,
I w szumie wichrów, co w słowiańskie lasy
Bijąc śpiewają upłynione czasy.

HENRYK *(śpiewa)*.

Ta dla czegóż niemam śpiewać,
Wszakto piosnka moje żniwo;
O ja muszę dziś zaśpiewać,
Po swojemu, piosnkę tkliwą.

http://rcin.org.pl

O ty matko, matko miła
Dla czegoś mię porodziła?
Ja kochane twoje dziecie
Ja się biedzę dziś po świecie.

Moje oczy ciemnosiwe,
Gorejące i płaczliwe,
Moje usta kalinowe,
Moje włosy blondynowe.

Moje piersi tęskniejące,
Moje serce pełne męstwa,
Na przemiany: kochające,
Pełne zemsty i przekleństwa:

To chudoba moja cała!
O ty matuszko jedyna,
Żleś swe dziecko wychowała,
Własne dziecko cię przeklina.

Hej! za wiatrem zapaśniku
Dzikich swobód zawołany!
Pustyń, lasów miłośniku,
Zadumany, zczarowany!

Grajcie góry! lasy! niwy!
Powiewajcie wiatry skore,
Powiewajcie końskie grzywy,
W Słowianinie dusza gore!

http://rcin.org.pl

Zmykaj wrogu na pustynie,
Gore dusza w Słowianinie!
Hej na konie zapaśnicy
Dzikich swobód miłośnicy!

Hej na wraha bratuszkowie!
Litwinowie! Kozaczkowie!
I Czechowie! i Kroaty!
I Serbowie! i Sarmaty!

Pohulajmy po staremu,
Zaśpiewajmy po swojemu....
Hej! za dziryt zapaśnicy,
Równych swobód miłośnicy!...

GUSTAW.

(*wskakuje na krzesło, zdejmuje czapkę z głowy, wyjmuje lulkę z ust, wznosi ją do góry i mówi*)

BOŻE NARODZENIE.

* * *

Noc pobladła — słońce wschodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi! —
Pocznijcie pieśń swą żywioły
I siedmiu chórów anioły,
Nieskończoność płód wywodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi! —

http://rcin.org.pl

Ziemio! otwieraj ramiona,
Przyciśnij Boga do łona,
Zbawienie twoje nadchodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi —
Zadrzyjcie piekła posady,
Idzie święty, gromowłady,
Bez granic kołem zawodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi! —
Gwiazda prawdy, światłość wszelka,
Miłość czysta, wieczna, wielka,
Jasności tęczę rozwodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi! —
Pokłońcie głowy mocarze,
Wyciągcie ręce nędzarze,
Niewola z ziemi uchodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi! —
Wicher ludami kołysze —
Krew oglądam — pieśni słyszę —
W gromowéj ziemia powodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi! —
Przyrody serce zadrzało,
Niebo ziemię pokochało,
W małżeńskiéj miłości schodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi! —
Milion duchów powstaje,
Ziemia niebu dłoń podaje,
Matka ludzkość w bolach rodzi —
Bóg się rodzi! — Bóg się rodzi! —

http://rcin.org.pl

(HENRYK, SZCZESNY, ALEXANDER, *podnoszą* GUSTAWA *z krzesłem do góry i obnoszą do koła — poczém* WIKTOR *staje pośrodku i mówi*)

WIKTOR.

IMPROWIZACYA.

Ja czyż niezdołam zrównać się z tą bracią,
Co gardząc zwykłą człowieczą postacią,
Biorą orle skrzydła,
I lecąc górą — piekielne straszydła! —
Sypią na zdumione głowy
Ogień ducha piorunowy? —
Spróbuję, może i ja podołam,
I lecąc społem — „jam brat wasz!" — zawołam,
I osłonicie mię skrzydły waszemi,
I powitacie pieśnią — a czując w polocie
Swobodne wichry, i widząc gwiazd krocie —
Zrzeknę się ziemi!
Niewidzę siebie w téj chwili,
A przecie czuję, jak po mojéj twarzy
Biegają ognie przelotne,
I głowę mącą myśli zawrotne,
I cały duch się mój żarzy,
A z ciała spada wszelki kształt pyli;
I jak sokół poczynam błyskać źrenicami,
I machać skrzydłami.

http://rcin.org.pl

I widzę, kędy skrzydła mnie poniosą —
One do nieba mię wzniosą!
I cóż! gdy wzlecę w podniebne sklepienia,
I tam uczuję roskosz powietrznego drzenia:
Albo w słońcu skrzydła spalę,
Albo trąciwszy głową o gwiazdy — odbity
Najwyższemi niebios szczyty,
Na ziemię się zwalę!

Nie! ja nie wzlecę do nieba.
Ja byłem w niebie — mnie nieba nietrzeba!
Ja wzlecę — ale niżej! — stoję na obłokach!
Jak groźna chmura na wzniosłych opokach,
I wszystkie ognie, rozlane po niebie,
Wciągam w siebie!
Okrywam barki obłoku całunem,
I z nieba spadam — na ziemię — piorunem!...

Witaj otchłani! okropny cieniu!
Ty piekielny ziemi rdzeniu!
Ha! ty ziemio krokodylu,
Żarłoczna paszczo szkieletów tylu!
Jam Ichneumon! jam w tobie! — zginiesz! ja przewiercę
Wnętrzności twoje, i skąsam twe serce!
Przykładam zęby moje do rdzeni granitów,
Naginam je ku sobie wierzchołkami szczytów —

http://rcin.org.pl

Trzeszczą złobrzyste kości! chwytam za warkocze
Harde rzeki, i w dłoni w jeden węzeł zbieram,
Potrząsam głową morza, ramiona otwieram
Lewą stopą i prawém ramieniem rozparty,
Ostatnie szczęty roztłoczę —
Giń! ziemio! rozsyp się na cztery wiatry!

---

http://rcin.org.pl

X.

Wierzę w Boga.
Skład Apostolski.

MIASTO STOŁECZNE. USTRONIE. NOC.

JÓZEF, *młodzieńcem.*

Ha! już nie zniosę dłużéj tych katuszy.
Teraz się musi rozstrzygnąć koniecznie:
Kłamstwo? — czy prawda? — raj, lub piekło duszy?
Zaśpiewam tryumf — lub przeklnę się wiecznie!
Będzie to chwilą wielką, uroczystą,
O jakiéj nigdzie nigdy nie słyszałem;
Bo tu zebrany duchem i ciałem,
Z kamienną wolą i duszą ognistą,
Z sercem w przemożny skarb czucia bogatém,
Tu w obliczu przyrodzenia,
Na karb mojego wielkiego sumienia,
Rozpocznę wielką rozmowę ze światem.

O! już dość długo to ciało
Ogniem strasznéj walki tłało.
Modlitwą zmordowałem wargi,
Piersi popsułem tłumionemi skargi,

http://rcin.org.pl

Wypatrzyłem oko,
Patrząc wciąż wysoko
W to głuche niebo nad nami!
Duszę zeszkaradziła to niemoc, to pycha —
Ach! i ta pościel licha
Gorzkiemi dosyć przesiąkła już łzami!
Tu, jak wąż nieraz się wiłem.
Z ziemią w ramionach, na sercu z Bogiem,
Przyzwanym silném westchnieniem z wysoka —
To w wściekłości, to znowu w zachwyceniu błogiém,
Noc całą niezmrużywszy oka —
Jam pragnął, kochał, wielbił, wątpił — złorzeczyłem!
Latałem duchem po niebios jasności,
Przewodził wszystkie przez mą pierś wielkości,
W okropnego zwątpienia ciskałem się łonie —
Aż mi nareszcie zmierzła duchowa rozpusta!
Wtedy zacisnąwszy usta,
Głowę objąwszy w załamane dłonie,
Z uczuciem, jako śmierć niemiłém,
Niewiem jak, dość, że w końcu cierpienia zdławiłem.

O! mnie nic trzeba szczęścia na téj ziemi,
Ja nie za szczęściem cierpienia ponoszę;
Jam dowiódł tego, bo stopy własnemi
Zdeptałem wszystkie moje na ziemi roskosze!
Jam to uchwalił,
Uczynił,

http://rcin.org.pl

O co Bóg-by mię obwinił,
A szatan użalił:
Jam się wyrzekł kochanki — bym nie był szczęśliwym!
Jam chciał być człowieczeństwa obrazem prawdziwym,
I jestem nim!
Jestem tém jego zwierciadłem przedniém. —
Wszystkie pragnienia i wszystkie nadzieje,
I wszystkie szczęścia i nieszczęść koleje,
Uściski matki, kochanki pieszczoty,
Łańcuch niewinnych latek szczerozłoty,
Przyjaźń serdeczną, chwały uniesienia,
Potęgę ducha, nadzieję zbawienia —
Miłość zdradzoną, przyjaźń oszukaną,
Ostygłą wiarę, duszę skołataną,
Daremny pocisk na losów igrzyska,
Własne szyderstwo, bliźnich pośmiewiska —
Wszystko przyjęło me łono!
A teraz z tą piersią skrwawioną,
Z sercem wydartém i pokrajaném,
Z życiem prześmianém i przepłakaném,
Z wywiędłą od rozpaczy skronią,
Z tém berłem pokuty — i z tą bronią,
Przed tobą naturo! staję,
I największe ze wszystkich pytanie zadaję —
Boże! czy jesteś!

Boże! czy jesteś!
Nie cofnę się, przysięgam, ni myślą, ni krokiem,

http://rcin.org.pl

Póki téj ciemnéj dzisiaj nie zerwę zasłony,
I w dłoni méj trzymając — przelękły, zdziwiony,
Niepojmę uchem Boga, nieobejrzę okiem!
Inaczéj nieuwierzę,
Rzucę w głąb wiarę, na wiatr rozsieję pacierze, —
I będę przeklęty!
A tam na niebie ten święty,
Do którego z drżącémi ramiony, z zapałem,
Sierota, jak do matki przeczutéj bieżałem,
Będzie poglądał na mą biedną duszę, —
A będą tam ogromne, bez końca katusze.
O! — niepojęty!

Boże! ja zaklinam Ciebie,
Na boleść moją i Twą roskosz w niebie,
Na Twój błogosławiony spoczynek odwieczny,
Na ten bój, który staczam, dziś już ostateczny,
Na wzniosłą, niepojętą obojętność Twoją,
Na tęskność mego ducha i na rozpacz moją
Objaw się w téj chwili!
Objaw mi się Boże!
Tego od Ciebie jeszcze nikt nieżądał,
Nikt, nikt, jak długo trwa ziemia i morze;
A jeźli już kto Twoje oblicze oglądał:
To chwilę wielką nikczemnie zmarnili!
Ja ją niezmarnię!
Chcę u stóp Twoich złożyć mój hołd i męczarnie,

http://rcin.org.pl

Oglądać Cię w całéj chwale —
I rozmówić się z Tobą poufale!
Będziesz miał ze mnie obrońcę,
Jakiego Twoje niewidziało słońce.
Rzucę się na miliony!
Z serca całéj Ludzkości tron Ci wybuduję;
Dotąd bywałeś lękany i czczony,
Ja Tobie miłość świata zazwiastuję!
(chwila milczenia)
Zgaduję! — jam Twojego oblicza niegodny!
Nie dla tego żem człowiek; ale w téj godzinie
Potok krwi mojéj zbyt po ziemsku płynie!
Duszą pragnę, a ciałem jestem Bóstwa głodny,
Jednak duch mój w téj chwili swobodnie nielata —
Czuję boleść na sercu, i gorycze świata.
Chwilę tak świętą trza święciéj obchodzić,
Trzeba się z światem pogodzić.
Jeszcze się z światem niepogodziłem.
(chwila namyślenia)
Wiele cierpiałem! — wiele zawiniłem!
(kilka westchnień wysyła z piersi)
Przebaczcie mi, przebaczcie! jak ja wam przebaczam!
(klęka i całuje ziemię)
Tym znakiem przebłaganie i miłość oznaczam.
(klęcząc)
Ty najzaciętszy wrogu méj istoty,
Gdziekolwiek jesteś, pojaw się w téj chwili,
Niech cię uściskam, przycisnę do łona!

http://rcin.org.pl

Gniew mój zamieniam na łzy i pieszczoty,
Będziemy wiecznie, wiecznie w zgodzie żyli.
Ludzie! kocham was! chcecie krwi? — wysączę!
Śmierci? — zdepcę się, jak robak byt skończę.
(*porywa się z ziemi*)
Boże! jestem miłością!
Przybywaj!

(*w zachwyceniu*)
Słyszę — tam — wichry — wichry się zrywają,
Płyną gwiazdy po niebie, kręcą się, spadają —
Uciekaj! — co za roskosz! muzyka na niebie!
Co mówię? — lękam się siebie.
Szaleństwo? — nie — Boga żądam,
Boga wyglądam! —
Trwoga! — trwoga! — trwoga! —
Nietrwoż się, nietrwoż się duchu!
Jako pioruna ściągniem Go na ziemię,
Niechaj zabłyśnie, niech uderzy w ciemię,
Niech mię przeniknie!
Dalej! po nieskończonym pragnienia łańcuchu
Do nieba! po Boga!

Drzy ziemia pod mą stopą — zda się że ją duchem
Wyciągnę z sobą w górę — lecę z ziemią — lecę —
Myślą wielką jak słoncem na niebiosach świecę,
Rozcinam w lot żywioły skrzydeł moich ruchem —

http://rcin.org.pl

Biję się z wichrami —
Łączę się z gwiazdami —
Niema mię! — niema! — serce jeszcze czuję —
Tyś miłością! — drzy serce — serce się ratuje —
To pęknij! — ha! krew tryska, leje się strumieniem,
A każdy strumień płomieniem —
A każdy płomień słonecznym promieniem —
Gdzie jesteś? — Ty tu jesteś! — rozgarnij te słońca,
Ostatniego zasłony Twojéj uchyl końca —
Jeszcze słońce jedno —
Rozetnij go!
Słońca bledną —
Gwiazdy rzedną —
Wichry wyją,
W piersi biją,
Chmury mącą,
Z nieba strącą,
W głąb' polecę —
Na dół lecę —
Ha! otchłań!
Gdzie jestem? — gdzie? — gdzie? — noc widzę dokoła —
Słyszę — to krwi strumienie
Biją do góry — to drzenie serca —
Nietrwóż się serce! — to Bóg! nie morderca —
Słyszę głos — „jest Bóg — jest Bóg“ — głos w mych piersiach woła!
Ja tego głosu niechcę — okłamał!
Wyciskał łzy roskoszy — dziś dłonie załamał!
Ach! jam go z piersi mojéj matki wyssał,

http://rcin.org.pl

On mię gdzieś w raju na kwiatach kołysał.
Tym głosem brzmiały prześliczne poranki,
Tym głosem przemawiały oczy méj kochanki!
Słyszałem go, ilekroć uderzałem w struny,
Słyszałem go, gdy wicher wył, biły pioruny!
Wstęgą z niebios spływał,
Duszę mą nawiązywał, do nieba porywał!
Niestety! matka w mogiłę zapadła,
Raj uciekł — ranki zmierzchły — kochanka przepadła! —
Struny przebrzmiały, wichry przeszumiały,
Burze, pioruny, w pogodach zamarły —
Nieba się zawarły —
Oczy obeschły!

(*chwila milczenia*)

Bo sam będziesz mojego sprawcą przeniewierstwa.
Boże! czy jesteś!
Bo rzucę bluźnierstwa!

(*chwila milczenia*)

Ostatni raz jeszcze —
Boże! czy jesteś!

(*chwila milczenia*)

Ha! to więc przyjmij westchnienie złowieszcze.
Ach! — niewierzę w Ciebie!
Niewierzę w Ciebie! bo ludzkie rozumy
Zburzyły moje mieszkanie na niebie. —

http://rcin.org.pl

Niewierzę w Ciebie! bo w chwilach méj dumy
Niemogę wierzyć w wyższego nad siebie. —
Niewierzę w Ciebie! bo dłoń mego ducha
Niezdoła Twojéj roztargać zasłony. —
Niewierzę w Ciebie! bo ciężar łańcucha
Cierpień, słabemi wciąż dźwigam ramiony! —
(chwila milczenia)
Teraz jestem samotny — sam — sam — jak świat wielki —
Nieszczęsny! — o nie! jam Bóg jest, jam Pan świata.
Tu do mnie bycie wszelki —
Drzyj świecie! twoje zliczone już lata.
Cóż pocznę z ziemią? — zburzę! — jam Pan! rzecz tak błacha.
(z ironią)
Hahahaha!

(chwila milczenia)
(klęka)

Ojcze! to ja — ja wołam! — to ja! Twoje dziecko!
To ja klęczę i ręce wyciągam do Ciebie!
Ach niedaj mi w téj chwili zgubić się zbójecko.
Na ziemi i w niebie
Nikt Cię niepragnął gorecéj odemnie.
Ja Ciebie pragnę nie nadaremnie.
Z najszczerszéj prawdy teraz się spowiadam.
Ja niebłagałem za sobą.
W imie całéj Ludzkości chciałem mówić z Tobą!
Jeśli jestem Tobie sromem,
Uderz w moje piersi gromem,

http://rcin.org.pl

Lecz przódy przyjm ofiary, które teraz składam!
Oto na mych młodzieńczych wzniesionych ramionach,
Przed Twojém zagniewaném obliczem milczącém,
Tu przy mém łonie gorącém,
Z wieńcami z kwiatów, w grobowych osłonach,
Żywot całéj i całéj Ludzkości spoczywa!
Ja dźwigam go ku Tobie, podnoszę jak z grobu —
Patrz, patrz, po dłoniach i ramionach obu
Krew strumieniami na me piersi spływa!
Boże! czy jesteś!
(*chwila milczenia*)
Wstań, wstań człowieku, strząśnij proch z kolana,
I z oka łzę obetrzyj — a więc już strzaskana
Moja ostatnia nadzieja na ziemi?
(*chwila milczenia*)
Ziemio! ja ciebie dźwignę ramionami memi!

Boże! czy widzisz to wielkie ognisko,
Nie tam na niebie, tu nisko
Tu na ziemi, tu w méj duszy?
To jest matka-rodzicielka;
Ona stwarza, ona kruszy —
To jest myśl wielka!

Widzisz tę otchłań ciemną i bezdenną,
Jako śmierć próżną, jak życie brzemienną,

http://rcin.org.pl

Z lubą harmonią — a głuszy?
To jest myśli zgładzicielka,
Źródło największych katuszy —
Niepewność wielka!
Ważą się obie,
Z sobą się łączą,
I śpiewają pieśń jedności —
Jak życie w grobie
Wichrzą się, plączą,
I wydają jęk sprzeczności.

Teraz gdym ducha i wolę wytężył,
Jam jednę z obu zwyciężył.
Ale nad moim duchem i nad moją wolą,
Z skrzydłem gołębia, z źrenicą sokolą,
Ptak sumienie się unosi.
A jego skrzydła i jego źrenice
Mają odwiedzać boskie okolice —
O Boże! jeszcze głos mój do Ciebie się wznosi!
Jeżeli jesteś — a ziemia Twe dzieło,
Jeżeli chcesz by nowém życiem zakwitnęło,
Jeżeli myśl ma wielka jest świata zbawieniem: —
To stwierdź ją teraz Twojéj wszechmocy ramieniem!
Daj mi znak,
Wymów — „Tak!“
Ja znaku tylko chcę, Boże!
Objaw go jak chcesz tylko — jako zorze,

http://rcin.org.pl

Niechaj teraz, w tej chwili olśni moje lica —
Albo, jak grom, błyskawica,
Uschnięciem ręki mojéj, języka skołczeniem,
Nagłém o ziemię ciała uderzeniem,
Krwi z serca tryśnieniem,
Najokropniejszą boleścią —

Boże! czy jesteś!

(*chwila milczenia*)

(*w pomięszaniu*)
Gdzie jest Bóg! — jest Bóg? — nie jest Bóg!
Jest? — nie ma? — nie ma? — jest? — Bóg — Bóg —
Szaleństwo!
Męczeństwo!
Przekleństwo!
Wściekłości!

(*pada.*)

http://rcin.org.pl

EPILOG.

Z zawitych życia ziemskiego losów
Kto prawdę, cel jej wywiedzie?
Pierś, co dobywa przekonań głosów,
Czy ufna, że nie zawiedzie?

Stań mi do oczu najmędrszy z ludzi!
A gdy cię poczną mą duszą mierzyć,
Gdy szczérość moja twój szał ostudzi —
Wyrzeknij z serca: mnie wierzyć!?

W wiecznėm zmięszaniu światła i nocy,
W toniach spoczynku i burzy,
Buja bez końca umysł sierocy,
Tonie, wypływa, znów nurzy.

Po co, woźnico, dwa pierwsze koła
Drugiemi koły doganiać?
Po co, o mędrcze! z mozołem czoła
Daremne wieszczby uraniać?

http://rcin.org.pl

A przecie człowiek na barłóg ziemski
Spokojnie głowy nie składa;
Zżyma się — drzémie doznawszy klęski;
Znowu się ocknie — i bada.

Tak gdy żołnierza granat-skorupa
Z własném półciałem rozdziela:
On broń swą wspiera o głowę trupa,
Składa się — kona — wystrzela!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BOŻE CIAŁO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Cudzoziemiec na skale raz wyniosłéj stałem
I na obcą twarz ziemi w dumach spoglądałem.
Był dzień Bożego Ciała, święto uroczyste
Widne było po świecie, bo niebiosa czyste,
Czyste jak łza, błękitny rozpięty nad światem
Baldakim, wszystkie pola rozwiły się kwiatem,
A taka była w całéj naturze rozlana
Cisza wielka, jak cicha modlitwa kapłana.
Tylko na małym kwiatku, co sterczał na skale,
Słyszałem zanucone jakieś smutne żale,
Głuche i tęskne muszki złotawéj brzęczenia,
A te brzęczenia duszę wodziły w marzenia.
U stóp mych miałem miasto — kędyś tam w padole,
Domów, gmachów i świątyń świéciło półkole.
Ja stojąc na wzniesionéj pod niebo bezludni,
Patrzyłem w łono miasta, jakby na dno studni;

http://rcin.org.pl

Ciche było i puste — jego widok cały
Tak cudownie zawisał u krawędzi skały,
U jéj szczytu, iż mnie się patrzącemu zdało
Iż umyślnie przyszedłszy do nóg mi się słało.
Przedemną rozciągniony łańcuch gór Sudetów,
Wyniosłemi szczytami dumnych swoich grzbietów
Sięgał połowy nieba, z zielonych atłasów
Rospięte na przedgórzach ciemne płaszcze lasów
Spadały z ramion wyższéj, dalszéj okolicy,
Do jakiéj dusza tęskni, milszéj dla źrenicy,
Obleczonéj powabnie w jasne fiolety,
Za którą się dopiero piątrzą owe grzbiety
Błękitnych krańców. Duszy roztwarłszy źrenice
Zapuściłem się niemi w ziemi tajemnicę,
I dumałem, a kiedym myśl mą zatopioną
Z głębi ziemi znów dobył na powierzchni łono,
I gdym góry plemieniem ożywiał człowieczem:
Nagle myśl ma została uciętą, jak mieczem,
I ujrzałem — o dziwy! — na Sudeckich szczytach,
Jak gdyby malowane na niebios błękitach,
Duchy, czy żywe męże, olbrzymiéj postaci,
Klękające na karkach podobnych im braci.
I oto się zerwali, po górach rozpierzchli,
Drzeli mglistemi ruchy, aż całkiem zamierzchli.
Wtém znowu się na szczytach nagle pojawili,
Jak gdyby kędyś z niebios tła powychodzili,
I pląsali do koła w wojowniczych tanach.
I widziałem wyraźnie klamry na kolanach,

http://rcin.org.pl

Żelazne stopy, miecze dobyte, pancerze,
A na hełmach od wiatru wahało się pierze;
Tylko że ich puklerze, miecze nie szczękały,
Jak cienia, tak się cicho po niebie suwały.
I od Szczytu Złotego po Słoneczną Górę,
W mgłę przeszłości, w piorunną dzikich wieków chmurę,
W ciemne i chaotyczne Sudetów zawieje,
Owinięte, minione Słowiańszczyzny dzieje,
Ujrzałem przed mém okiem! — a jak Bóg Rafała,
W którego Prawéj słońce, w Lewéj księżyc pała,
Bóg stworzenia, co dłońmi firmament usklepia,
I w polocie na niebie słońce gwiazdy czepia:
Tak pośród tych zastępów, tych duchów przestworza,
Z obliczem promienistém, w szacie, jako zorza,
Garnąc z nieba na ziemię ramionami chmury,
Swiętopełka, duch groźny wznosił się do góry!
Duch, co we dnie, w południe myśli moje trudzi,
Straszy mię wieczorami i ze snów mię budzi,
I roztwarłem źrenice — i duszą natchnioną
Pocznę pieśnić — w tém nagle w mieście zadzwoniono,
Święcone śpiża głosem zaśpiewały drżącym,
Poniósł go anioł wiatrów na skrzydle szumiącém,
Złożył na łonie lasów, zerwały się lasy,
Świętego gościa w dzikie powitać hałasy,
I witały kolejno, każde drzewo śpiewa,
Aż zazdrosne nareszcie skłóciły się drzewa
Podając go z rąk do rąk — głos dzwonu ponury
Wyrwał się z łona lasów, i uciekł za gory.

http://rcin.org.pl

Ja tymczasem z obliczem zwróconém na lasy
Przenosiłem się w inne strony, w inne czasy,
W czasy młodości mojéj, w strony ulubione,
Gdzie pozostała młodość i szczęście stracone.
I znowu zadumałem! — wystrzelono w mieście. —
Grzmotem i kłębem dymów zbudzony nareszcie
Spojrzałem na dół, tłumy ciągnące z kościoła
Rynek cichego miasta zaległy do koła,
I stanęły w milczeniu, z przerażeniem stałém —
Powstał głos, lud zaśpiewał — a kiedy słuchałem
Tych pieśni cudzoziemskich, owiała mię trwoga!
Ujrzałem jednę ziemię — jednę ludzkość — Boga —
W tém powionęły głowy, jak za wiatrem fale —
Uklękło miasto — i ja ukląkłem na skale.

http://rcin.org.pl

RÓŻNE WIERSZE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POD SUDETAMI.

Do K. R.

Wyzywasz śpiewać? — budzisz w klatce zwierza;
Bo śpiew poety, jak lew u łańcucha,
Zamknięty w piersiach drzémie w głębi ducha,
Póki natchnienia dłoń go nie uderza.
A jak zbudzony lew grzywę nająża,
I grzmi na piersi — tak wieszcz podrażniony,
Na wpół niechętną wyciągając rękę,
Chwyta za lutnię, i przekręca struny,
I chcąc czy niechcąc — słyszycie piosenkę.
Wyzywasz śpiewać? — toć chyba wyzwanie
Przyjmę — i poczną dla ciebie śpiewanie.

http://rcin.org.pl

Wyzywasz śpiewać; bo jak śpiew ojczysty,
Wysłany usty mojemi pod chmury,
Będzie odbijał o niemieckie góry,
Rad jesteś słyszeć? — toć chyba zabiorę
Lutnię i kędy w góry się wybiorę.

Wstąpiłem na szczyt żelaznego wzgórza
I ku Sudetom twarzą się obracam,
I po najwyższych szczytach źrenice zawracam. —
Nad Sudetami niebo się zachmurza —
Ja z lutnią w ręku i z piersią do śpiewu,
Natchnione oko utopiwszy w chmurze,
Gromów i wichrów wyglądam powiewu,
Kładę dłoń mą na strunach — i czekam na burzę!

Kiedy drzy ziemia, kiedy niebo płonie,
W usta do śpiewu gdy wicher zawionie,
Wieszcz polski wtenczas natchnienie odbiera;
Sięgając pieśnią ku niebiańskim stronom,
Połowę gromów niebiosom wydziera,
I podniesionym dorzuca ramionom.

Niewiasto! czemu klękasz? — masz tak blade lica,
Że ich nie zrumieniła nawet błyskawica,
Co jaśniejsza od słońca,

http://rcin.org.pl

Strzeliła środkiem nieba od końca do końca.
O człowieku marny!
Chwytasz za ręce Boga
Ilekroć chce wykonać śmierci wyrok czarny?
Niewiasto, którą k' ziemi pochyliła trwoga,
Gdy teraz na tém polu uklękasz przed Panem,
Żebrząc życia — tém samém błagalném kolanem
Zabijasz!

Ja się nie lękam,
Szaloną burzą odziany,
Błyskawicą przepasany,
Pieśnią na obłokach klękam.

O duchu Świętopełka! ja w tych mgłach, w tych górach,
W tych wichrach, lasach, w tych piorunnych chmurach,
Ja ciebie widzę! oglądam na oko! —
Ty tak władałeś strasznie i szeroko,
Gdy niezliczone sławiańskie plemiona,
Sławiański patryarcha tuliłeś u łona!
Wszakto ta ziemia, cząstka téj ziemice,
Na któréj w dumach wspierałeś prawicę,
A którą dzierzą dziś nowi dziedzice?
Wszakto te same stérczą jeszcze góry,
Po których niegdyś ze strusiemi pióry
W szyszakach, rysiach, z kołczanem i w zbroi

http://rcin.org.pl

Stali zwycięzko wojownicy twoi?
Wszakto te same jeszcze wichry wieją,
Które o sławę zwycięztwa odbite,
Dęły w sławiańskie sztandary rozwite!
Dzisiaj te wichry — nicestwa koleją —
Na polach bitew uginają kłosy,
I po mogiłach igrają we wrzosy!
Ale badawcze i natchnione ucho
Nieraz w tych wichrach, w szumie leśnej kniei,
Nocą wiosenną, gwiaździstą i głuchą,
Dosłyszy jakiś dziwny głos nadziei!
Lecz jeszcze nieraz, po nie jednych gromach,
Usiędzie cisza na dębowych złomach;
Niejednéj zgasną błyskawicy łuny,
Niejedne przegrzmią w Sudetach pioruny,
Niejedne wichry obiegną do koła,
Zamin zbawczego trąba archanioła
Umarłą przeszłość z pod ziemi wywoła.

---

http://rcin.org.pl

JEREMIASZ.

Obraz.

Co chce ta zgraja? czego się tak tłoczy? —
Pochyłe ciała, wyślepione oczy,
Wzniesione szyje, brody wprzód zadarte,
I gładkie czoła i gęby otwarte,
Do tego każdy, choć sam ledwo dycha,
Między dwie głowy swoję głowę wpycha.
To widok z bliska. A patrząc z daleka:
Ku dziwacznemu, bo bez dachów, miastu,
Jakaś się cizba leniwo powleka.
Co idą naprzód, tyłem się cofają,
Snać by widzieli, co się dzieje w środku;
Co idą w tyle, wszystkich popychają
Co idą z boku, środkiem i na przodku.
Cała zaś cizba podobna do zwierza,
Którego kadłub cudnie się rozszerza,
A za nim ogon wlecze się i brudzi
Z rzadko biegnących urobiony ludzi,
Co pospieszając, chcą być pewnie z bliska
Uczestnikami tego zbiegowiska.
Kiedy szalony zjawi się na mieście,
I w nieruchome zachwycenie wpadnie:
Tłum go ciekawych dokoła opadnie.

http://rcin.org.pl

W tém się poruszy: uciekajmy! rzekną,
I garbiąc plecy od niego uciekną.
Szalony stanął — więc znowu z pośpiechem
Wracają wszyscy — niektórzy ze śmiechem!
Tak i ta cizba, to się rozsypuje,
To znów się cwałem do kupy zlatuje.
Bezecny żydzie! co wyszczérzasz zęby?
O co się pytasz? — a ty naprzeciwko,
Czego ci taka para bucha z gęby?
Co odpowiadasz? — kobieto! czy dziewko!
Nie pchaj się z dzieckiem, zdusisz je w natłoku.
Ty tam w bieliźnie stojący na boku
Z czerwoną brodą, mrugnij przecie okiem,
Nie strasz sąsiadów zmarłego widokiem.
Co się zamyślasz? nie znasz szalonego?
Oto poratuj bliźniego swojego!
Wytrąć mu jarzmo! widzisz, jak umyśnie
Na gołą szyję zawdziéwa i ciśnie.
Ale to cudna twarz tego człowieka.
To nie szalony! on czegoś docieka,
Czy prorokuje? — Ludu Izraela!
Czy zaś Bóg jakich przestróg nie udziela? —
Niechaj w nim całą uwagę umieszczę:
Jaka surowość! jakie oczy wieszcze!
A owe usta, ścięte, tajemnicze —
Co za oblicze! oh! co za oblicze!

---

http://rcin.org.pl

NA GRUZY MELSZTYNU.

Melsztynie! gdybyś z woli wszechtwórczego ducha
Dziś uzyskał przymioty człowieczego ucha,
I gdyby jego twórcze niesłyszane słowo,
Ciebie, Dunajcu, ludzką obdarzyło mową,
I wlało w jędrność waszę siły umysłowe,
Dziwnąbyście ze sobą toczyli rozmowę.

Melsztynie! pytałbyś się błękitnej sąsiadki:
„Dla czego z kształtów moich dziś tylko ostatki?
Czemu straciwszy urok pysznego oblicza
Pozostałe komnaty puszczyk odziedzicza?
Niedawno byłam ziemi i ludzi ozdobą,
Dziś ziemię i człowieka napełniam żałobą!
Gdzie ten mistrz, co mię twórczą swą wydźwignął dłonią?
O czemuż mię zarazem nie opatrzył bronią,
Bym mógł równą siać zgubę w moich wrogów rodzie,
Chłostać wichry, nawalne odpierać powodzie?“

Rzeka na to: „Niebaczny! daremna twa skarga,
Ta sama dłoń, co przędzie, ta sama nić targa.

http://rcin.org.pl

Mistrz, którego obwiniasz, wierz mi przyjacielu,
Swój, nie czyj w swym utworze miał widok na celu.
Bez woli, bez udziału, ujrzałeś się w świecie,
I tak też dziś przepadasz na tym góry grzbiecie.
Ani broni nie żądaj na zniszczeń zawieje;
Jam równie chciwa bronić własne przywileje.
Z łona mego wyjęto wszystkie członki twoje,
Połykam je napowrót,, boć dziedzictwo moje.
Patrz, właśnie odłam głazu z twej skroni odpada,
Toczy się, i w me fale płynące przepada.“

Takąbyście rozmową słynęli w dolinie,
Ty rzéko, i ty smutny wyniosły Melsztynie!
Tybyś znowu swe wiodła fale lazurowe,
On jak dawniéj chowałby milczenie grobowe.

http://rcin.org.pl

O JAK TO WESOŁO.

O jak to wesoło, o jak to przecudnie,
Porywać za lutnię, gdy nikt jéj nie słucha;
O jakże zachwytnie, o jakże ułudnie,
Gdy z piersi żar uczuć daremnie wybucha;
Gdy z łona wieszczego pisklęta, piosenki,
Na obszar bezdusznéj krainy wylecą,
I piersią sierocą żałośne podźwięki
Zawodząc, od gniazda, od rodzin ulecą!
O biada pisklętom, o biada ptakowi,
Co gnieździ na ziemi niewdzięcznéj, na puszczy!
O biada piosenkom, o biada wieszczowi,
Co śpiewa dla uszu kamiennych, dla tłuszczy!
O biada wieszczowi, gdy w gronie słuchaczy
Nie pojmie ni jeden piosenki śpiewanéj:
Gdy zachwyt szaleństwem, a uśmiech rozpaczy
Zda mu się grą duszy marzącéj, pijanéj.
O biada wieszczowi, gdy słuchacz piosenkę
I myśl jéj i piękność podziwia harmonii,
I wargą natchnioną odśpiewa podziękę
Rozumnéj, rozważnéj, szyderczéj ironii!
O bracia śpiewacy! uderzmy lutniami
W te piersi łechtliwe, szalone, ogniste,

http://rcin.org.pl

Co chcą się nakarmiać dzikiemi piosnkami,
W te duchy piekielne, niedobre, nieczyste,
Co lubią przebywać z górnemi ptakami
W krainach obłocznych, gdzie wichry wieczyste,
Co lubią krew spijać pełnemi szklankami,
A potém miewają widzenia ojczyste!
O bracia śpiewacy, przestrójmy swe lutnie,
Nie nućmy tak dziko, morderczo i smutnie;
Nowemi akordy po strunach przebierzmy,
Hymn lekki, weselny, godowy uderzmy.
O jak to wesoło, o jak to przecudnie,
Godowych piosenek z pod serca dobywać!
O jakże zachwytnie, o jakże ułudnie,
W takt światu palcami krwawemi przegrywać!
Po grobach, po wale, co wczoraj był szańcem,
Skocznemi stopami krew skrzepłą zdeptywać!
Salony rozświetlać więziennym kagańcem
Szalonym, zalotnym weselić się tańcem.
Mogiły rozpląsać, szczęk kajdan rozśpiewać,
Laurami, nurtami, łzy z oczu pozwiewać,
Na larwę nadeptać, z larwami wywijać,
Do trupów, do czaszek, puharem przepijać,
W przelotnym roztrącić dwie larwy tańcu,
Co w sobie utkwiły bagnety na szańcu,
Sztyletem takt huczny po strunach wybijać!
O jak to wesoło.... —

http://rcin.org.pl

WIECZNA MYŚL.

O wieczna myśli! jakiż cel twych myśleń?
Kiedyż gmach z tobą ujrzy się w jedności?
Przecież z ziemskiego geometry kryśleń
Wzniósł się nie jeden do cudów godności.

Ty wiecznie myślisz, myślisz i cóż stwarzasz?
Kładąc na warsztat żywioły i ludy,
I licha szwaczka szyjesz i rozparasz
Zawód dla świata, a dla ciebie nudy.

Ach rzuć wrzeciono, a ukaż nam tkankę
Majowém liściem ozdobną i złotem,
Ach rzuć w ramiona narodów kochankę
Błaganą łzami, ofiarą i grotem;

A ujrzysz dzieło twoich myśleń godne:
Życie — o dziwo! — ziemskie bez zgryzoty,
W niém jednę duszę wielką i swobodną,
I jedno serce zapału i cnoty.

http://rcin.org.pl

PRZECHADZKA PO GÓRACH.

O góry! gdy po waszych przechadzam się szczytach,
Sercem jestem na ziemi, a myślą w błękitach!
Lecz jak orzeł, chcąc ziemskie opuścić dziedziny,
Nim piersi swoje wzbije w podniebne krainy,
Strąciwszy się ze skały skrzydły zuchwałemi,
Jeszcze raz tęskne koło w głąb' zawodzi niemi:
Tak ja ze szczytu góry, nim w nieba wyżyny
Myślą strzelę — nie mogę niewestchnąć do ziemi!

http://rcin.org.pl

PODRÓŻNY.

Gdy się zapuszczam w nieprzyjazną drogę.
Póki natury bawią mię pieścidła,
Choć się nieśmieję, narzekać niemogę.
Jestem dziecięciem od piersi odjętem,
Któremu w rękę dają malowidła,
Lecz to nie patrzy na nie z zachwyceniem,
Ale z powagą i zastanowieniem,
Wreszcie odpycha od siebie ze wstrętem.

Gdy się rozrzewnię, jeźli serce ciśnie
Rzecz do stracenia odwagi mniej godna,
Wnet znienawidzę ją sobie umyśnie,
I znowu dusza na chwilę swobodna!
Bo moje serce trzyma się porządku,
Jaki panuje w wielbłądzim żołądku,
Co, gdy potrzeba, zdrój wody wyleje,
I oschłe piersi zwierzęciu zaleje.
Gdy się utrudzę, siadam, nie pod drzewem,
Abym się chłodził gałęzi powiewem,
Lecz tam, gdzie słońce najbardziej doskwiera.

http://rcin.org.pl

Siadam i łokcie wspieram o kolana,
Schyla się na dół głowa zadumana,
W tém twarz w obie ręce skryję.
Czyjeż to obrazy, czyje
Widzą zamknięte źrenice?
Wasze méj duszy lube okolice,
Do których człowiek z dzieciństwa przywyka
Jak do piastunki, która nasze skronie
Wykołysała na panieńskiém łonie,
A z którą później rzadko się spotyka!

http://rcin.org.pl

PORÓWNANIE.

Święta Helena znalazła krzyż Pański,
Święta Helena we łzach roztopiona;
Helena moja ma uśmiech niebiański,
Grzeszną ziemianką od Boga stworzona.

Świętej Heleny żywota gorycze
Były roskoszą Boga Zbawiciela:
Heleny mojéj wesołe oblicze,
Smutkiem są jednak dla jéj przyjaciela.

Święta Helena króluje od wieka
Śród niebios, boską źrenicą olśniona:
Helena moja kochanką człowieka,
Ciałem i duszą do ziemi stęskniona.

http://rcin.org.pl

JÉJ PIOSENKA.

1.

Zachodzie słońca! widoku uroczy!
Nad wszystkie inne ciebie ja przenoszę.
Na ciebie wiecznie zwracam moje oczy;
Bo we mnie budzisz tajemne roskosze.
Niech chwile życia innym ranek słodzi,
Dla mnie najmilsze słońce, gdy zachodzi.

2.

Patrz, jak z obłoków złote słońce spływa,
Kraśnemi ziemię obrzucając wianki.
Już mgła błękitna doliny okrywa,
Niby westchnienia od ziemi kochanki!
Niech chwilę życia innym ranek słodzi,
Dla mnie najmilsze słońce, gdy zachodzi.

3.

Na zachód słońca daleki kraj leży,
Tam uciśnionej braci méj połowa;

http://rcin.org.pl

Ku nim westchnienie i cicha myśl bieży,
I tajemnicza duszy mej rozmowa.
Niech chwile życia innym ranek słodzi,
Dla mnie najmilsze słońce, gdy zachodzi.

4.

Z zachodem słońca kwiecie więdnąc zwykło,
Z zachodu słońca wietrzyk z rosą wieje:
Na zachód słońca szczęście moje znikło,
W zachodzie słońca oglądam nadzieję!
Niech chwilę życia innym ranek słodzi,
Dla mnie najmilsze słońce, gdy zachodzi.

http://rcin.org.pl

NA DĘBY OŁPIŃSKIE.

Uwieńczone w majowe korony prześliczne,
Ozdobo pól Ołpińskich, dęby niebotyczne!
Gdym w cieniach waszych chodząc oglądał was codzień,
Byłem ku wam, jak inny powszedni przechodzień;
Dziś, gdy wasze postacie z oczu utraciłem,
Jak do dawnych przyjaciół szczerze zatęskniłem.
Pyszne, olbrzymie drzewa, monarchowie lasów,
Obeliski ogrodów i pomniki czasów,
I z waszych wzniosłych szczytów, których cień daleki,
Jak z piramid egipskich spoglądają wieki:
Powiedzcie, ile razy przewdzialiście szaty,
Płaszcz zielony i kwiatów strój piękny, bogaty,
Zanim u poziomego waszego podnoża,
Tyle, tyle pokoleń przewiodła dłoń Boża?
Powiedzcie, jak to było, co za owe czasy.
Kiedy waszą siedzibą były puszcze, lasy?
Kiedyż to niełaskawe odwróciwszy lice
Od puszcz i lasów tuście przenieśli stolice?
Może to było wtenczas, gdy Mieczysław stary
Na czasce Perunowéj zatknął sztandar Wiary,
I do święconych lasów siekierę przyłożył,
I cały kraj wasz bliskim upadkiem zatrwożył!

http://rcin.org.pl

Pozbawieni państw swoich leśni Sesostryse,
Wyciągliście na pola i pagórki łyse.
Odtąd tam pogrążeni w dumaniu stoicie,
Nucąc z wiatrami pieśni o różanym świcie.
Obojętni z obliczem pełnem majestatu,
Spokojnie się naszemu przyglądacie światu;
A choć wasza rodzina dziś się berła zrzeka,
Kładzie go wam do ręki zdumienie człowieka,
I nowy hołdowniczy tłum się do was ciśnie,
Olchy, graby, jarzębie, jabłonie i wiśnie.
Tam, gdzie może pałały ognie Biały boga,
Dziś się wznosi świątynia prawdziwego Boga,
A słońce, co oświeca krzyż tam na niej wbity,
Jak niegdyś, tak i dzisiaj złoci wasze szczyty.
A jeźli z tamtéj strony czasem wiatr zawieje,
Roznosząc pieśni dzwonów w ludną dzisiaj knieję,
To i pierś wasza wtenczas, długowieczne drzewa,
Wzrusza się i ustami zielonemi śpiewa.
O! skoro kiedy szatą okryję się ziemną,
Uroczą pieśnią waszą zaszumcie nademną.

http://rcin.org.pl

Do F. Z.

Gdzieżeś, gdzieżeś przyjacielu!
Cichy, błogi, marzycielu,
Na którego niegdyś łonie
Pałające kładłem skronie,
I jak z piersi macierzystéj
Ssałem pokarm wiedzy czystéj!
Czy pamiętne są ci jeszcze
Słodkie chwile, życia druchy,
Co rzeźwiły nasze duchy
Jak wiosenne ziemię deszcze?
Czy znalazłeś już kochankę,
Tę marzoną wciąż niebiankę,
Którą, widząc w ideale,
Darmoś stęskniał w lubym szale?
Czy pogardzasz jeszcze ziemią?
Czy twa dusza się wyrywa
Tak, jak dawniéj z objęć świata,
Roztęskniona gdzieś tam lata,
Co już język nie nazywa,
A najczystsze myśli ciemią?

http://rcin.org.pl

Czyli kochasz jeszcze gwiazdy?
Których niechcąc śledzić jazdy,
Tylko wznosząc swe ramiona,
W chwilach cierpień i zachwytu,
Wszystkie, wszystkie, z niebios szczytu
Tak przyciskałeś do łona!

http://rcin.org.pl

PRZESILENIE.

Gdy z własnéj winy, lub losów koleją,
Znalazłeś zgubę w twém sercu namiętném,
Gdyś się z ostatnią pożegnał nadzieją,
I spojrzał na świat okiem obojętném;
Jeźli chcesz jeszcze uniknąć szaleństwa:
O bracie! nie trać ostatniego czasu,
Tylko weź brzemię na siebie męczeństwa,
I idź z niém w czyste pole, lub w głąb lasu.
Tam klęknij, ręce wyciągnij do góry,
I patrz się w niebo — pod niebem, wysoko,
Będą przeciągać żeglujące chmury:
Ty będziesz klęczał i utkwisz w nich oko.
I młodzieńczego życia całe dzieje,
Łzy i roskosze, zwątpienia, nadzieje,
Staną ci w piersiach kamienną opoką:
Ty będziesz klęczał — i westchniesz głęboko!
I zda się tobie, że od twego łona
Aż pod niebiosa struna naciągniona
Z wnętrzności, które są w tobie poprute:
Ty będziesz klęczał i czuł je wysnute!
I po téj strunie, po własnych wnętrznościach,
Poczniesz się zwolna w niebo spinać duchem,

http://rcin.org.pl

I będziesz szukał kogoś w wysokościach;
I myśl twa będzie drgała tym łańcuchem;
I będziesz słyszał i czuł, jak ostatki
Strun przyczepionych do żywota twego
Będą się rwały u łona samego:
Ty będziesz klęczał — i czuł bóle matki!
Usta roztworzysz, rozepniesz ramiona,
I padniesz na twarz, a gdy pokłoniona
Łez twych potokiem zaleje się mnogim:
Już na wiek wieków zbratałeś się z Bogiem!



http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

IMPRIMATUR.

Bogedain, Cenzor.

Poznań, dnia 18. Lipca 1845.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji L. i ... Michalskich

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
2489